Nr. 15 | Kraków, wtorek 20 stycznia 1931 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Podziemna walka

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 stycznia.

Na zewnątrz: potęga. Niebywała rzecz, aby rząd rozporządzał taką większością w Sejmie i jeszcze większą w drugiej Izbie. Był w ostatnich latach taki wypadek w Anglji, gdzie ostatni rząd konserwatywny Baldwina miał olbrzymią większość, która przy wyborach w r. 1929 zamieniła się na mniejszość.

Możnaby tedy mniemać, że klub rozporządzający większością i rząd na tym klubie się opierający — to dwie najszczęśliwsze rzeczy pod słońcem. Przecież dopiero teraz urzeczywistnił się zamiar sanacji: rządzenia zapomocą większości, podczas gdy od maja 1926 r. do listopada 1930 zawsze była w mniejszości. Dopiero teraz, zacierano ręce, radosna twórczość rozleje się po Polsce bez hamulca, bo kto nam przeszkodzi, kto może zaprzeczyć — dopóki Sąd Najwyższy nie przemówił — że mamy większość i że mamy siłę do wymuszenia posłuchu?

A jednak to tylko tak na zewnątrz sytuacja BB przedstawia się tak różowo, podczas gdy na wewnątrz można zrobić porównanie z rumianem jabłuszkiem toczonem przez niewidzialnego robaka. A robakiem tym jest Brześć. Mówiłem dziś z jednym z wybitnych przed kilku laty polityków, który usunął się od czynnego życia, siedzi na prowincji i tylko rzadko przyjeżdża do stolicy. Mówi ten pan, że widząc i słysząc, co się dzieje, był przekonany, że system saancyjny siedzi silnie w siodle i że rządy jego potrwają lata. Tymczasem w stolicy w rozmowach i obserwacjach doszedł do przekonania, że tak nie jest, że tych ludzi nurtuje silna choroba, która im prędzej, niż przypuszczał da radę. Chorobie tej na imię Brześć.

Nie jest sztuką utrzymać w kupie stado zwierząt, gdy się mu podstawia pełne koryto. Nikt nie zaprzecza, że i wśród sanatorów są ludzie, dla których koryto nie jest tą przynętą, która ich zwabiła i utrzymuje przy sanacji — ci właśnie ludzie wytwarzają ferment, ci ludzie odegrają funkcję dynamitu, który narazie podminuje, a potem rozsadzi potężny gmach.

Znamiennym i niebywałym w pięcioletniej blisko historji pomajowej jest fakt, że ludzie należący oficjalnie i nie na bylejakich stanowiskach do sanacji nietylko szemrzą po kątach, ale jawnie organizują frondę, względnie do niej się przyznają. Może, jak powiadają jedni, jest to wynik nieobecności czynnika, który wszystko i wszystkich trzyma w garści i może ta nieobecność dodaje niektórym śmiałości którejby wobec mieszkańca Belwederu tak ostentacyjnie nie wykazywali, a przecież samą nieobecnością tego wprost namacalnego fermentu w BB wytłumaczyć nie można — tkwi on głębiej i rozrasta się coraz silniej, rozsadzając, a w każdym razie przygotowując rozsadzenie niezdobytej, zdawało się, twierdzy BB.

P. Sławek ma podwójny kłopot: nietylko kłopot wynikający z rządzenia bez należytego przygotowania, ale i kłopot z utrzymaniem w kupie odśrodkowych sił w klubie, któremu nominalnie prezesuje, a wedle woli głowy systemu, ma wydawać rozkazy. Ma wprawdzie p. Sławek w klubie namiestników, ale ci już po kilkutygodniowem sprawowaniu zastępstwa przyszli do przekonania, że lepiej, bezpieczniej i pożyteczniej piastować tekę, aniżeli wicebuławę w klubie. Ludzi do przewodzenia niema, głów wogóle niema, rąk natomiast zbyt dużo. A tych parę głów, które tam po gruntownem przetrzebieniu przy układaniu listy kandydatów do Sejmu pozostawiono, zaczyna coraz jaśniej widzieć, że urosła między niemi a społeczeństwem, między niemi a opinją swoją i obcą ściana, której żadni akrobaci o niebotycznych choćby zdolnościach interpretacyjnych i palestranckich przeskoczyć nie zdołają. Nawarzyli nam piwa, powtarzają coraz głośniej nietylko w buntującem się zawsze i stale Zjednoczeniu miast i wsi; także poza tą wcale pokaźną grupą objawia się rzecz, której tam przedtem na lekarstwo nie było: wstyd. A kto ma jeszcze zdolność do rumienienia się, nie jest jeszcze całkiem dla prawdy stracony.

Narazie, jak powiedziałem, walka toczy się jeszcze podziemna, nie na oczach wszystkich. Mimo to widać i znać ją; widać też zadowolenie u tych, którzy zawsze byli zdania, że sanacja — naturalnie nie tak rychło i nie odrazu — potknie się i rozbije o kamień, który sama na swej drodze położy.

Prezes Sądu Najwyższego potępia bezwzględnie Brześć

PREZES SĄDU NAJWYŻSZEGO P. SUPIŃSKI OŚWIADCZYŁ: „WSZYSTKO ZALEŻAŁO OD DECYZJI MIN. SPRAW WOJSKOWYCH". — B. MINISTER P. CAR I OBECNY MINISTER P. MICHAŁOWSKI POCIĄGNIĘCI PRZED SĄD KOŁA PRAWNIKÓW POLSKICH

„Kurjer Poznański" ogłosił w Nr. 26 następujący komunikat Koła prawników polskich w Warszawie:

W dniu 15 stycznia br. odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie nadzwyczajne Koła Prawników Polskich, poświęcone rozważaniu sprawy brzeskiej. W imieniu wnioskodawców referował sprawę p. adwokat Bojanowicz, proponując uchwalenie odpowiednich rezolucyj.

W dyskusji nad zgłoszonemi wnioskami, wyrażającemi w ostrej formie potępienie wypadków brzeskich i bezczynności władz wobec winnych kaźni, wziął udział między innemi pierwszy prezes Sądu Najwyższego, p. Leon *Supiński*, mianowany na to stanowisko za rządów „sanacyjnych" w okresie zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej, po przeniesieniu w stan spoczynku p. prezesa Władysława Seydy.

P. prezes Supiński potępił jak najkategoryczniej wypadki brzeskie, wyrażając przekonanie: że jednolita opinja społeczeństwa, jaka się w tej sprawie wyraziła, uniemożliwi na przyszłość powtórzenie się takich wypadków i wytworzenie z bicia pewnego systemu. Oburzony jest na to wszystko, co o kaźni brzeskiej do wiadomości publicznej się przedostało nie dlatego tylko, że mu wstyd wobec własnego sumienia, które mu wprost o tej sprawie spokojnie mówić nie pozwala.

P. prezes Supiński dużo w tej sprawie mówił i interwenjował (działać nie miał prawa), niestety bezskutecznie. Reakcja społeczeństwa na ohydę brzeską jest ogromna, zaniepokojenie tą sprawą wywołuje, że w sądach, zwłaszcza na prowincji, ludzie niemal już pracować nie mogą. Tego wszystkiego możnaby uniknąć, gdyby rząd dawno już oświadczył, że winnych ukarze. — Przy ocenie wypadków brzeskich społeczeństwo wykazało hart. Niestety załamał się Wacław Sieroszewski, dowodem tego był kablogram, wysłany do Nowego Jorku. Ten Sieroszewski, który był własnością ogółu społeczeństwa, sam się tej roli w społeczeństwie pozbawił, złamał pióro i nietylko pióro.

W dalszym ciągu p. prezes Supiński wystąpił przeciwko skierowaniu sprawy członków Koła, pp. Cara i Michałowskiego, do sądu koleżeńskiego, uzasadniając, że obaj ci panowie nic o tem, co się [illegible] w okresie uwięzienia posłów działo, nie wiedzieli i wiedzieć nie mogli, bo wszystko zależało od decyzji ministra spraw wojskowych. I [illegible] pociągnięcie winnych do odpowiedzialności nie zależy od ministra sprawiedliwości, ale od p. ministra spraw wojskowych.

Za to męskie stanowisko p. prezesa Supińskiego jeden z następnych mówców adwokat Nagórski złożył mu hołd, mówiąc, że cała opinja prawnicza czekała na jego głos i jest szczęśliwa, że się tego doczekała.

Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący streściwszy jej przebieg, oświadczył, iż pod głosowanie walnego zebrania poddaje następujące wnioski:

1) Czy Koło Prawników Polskich ma się wypowiedzieć w sprawie brzeskiej? W głosowaniu jawnem zebranie jednomyślnie wniosek przyjęło.

2) Czy walne zebranie przyjmuje projekt uchwały, złożony do prezydjum przez wnioskodawców (kolegę Bojanowskiego i innych), czy też projekt, złożony przez Ludwika Domańskiego. Po odczytaniu obydwóch projektów przewodniczący stwierdził, że projekt pierwszy jako bardziej stanowczy i wyraźny jest dalej idący i poddał go pod głosowanie, zarządzając, by ci z obecnych, którzy są za drugim projektem, opuścili salę. Okazało się, że za pierwszym projektem opowiedziała się olbrzymia większość, gdyż tylko cztery głosy były za drugim.

Wreszcie co się tyczy oceny działalności członków Koła pp. Cara i Michałowskiego, przewodniczący wobec tego, że jest to kwestja osobista, zarządził głosowanie tajne kartkami z listy, wyjaśniając, iż kto jest za przekazaniem sprawy tych panów do sądu stowarzyszenia, złoży kartkę z napisem „tak", kto jest zdania przeciwnego z napisem „nie". Po złożeniu i obliczeniu głosów ustalono, że na liście obecności zapisało się 204 osoby, głosowało 190, kartek pustych przeciw wnioskowi głosów 57, za wnioskiem 130.

Powyższy komunikat cytujemy dosłownie z nieskonfiskowanego „Kurjera Poznańskiego", albowiem w prasie warszawskiej streszczenie mowy p. prezesa Supińskiego (widocznie w innej wersji) uległo konfiskacie, o czem „Robotnik" robi następującą uwagę:

Fakt skonfiskowania przez cenzora przemówienia *Prezesa Sądu Najwyższego* (!!) — tj. człowieka, zajmującego naczelne stanowisko w sądownictwie — przewyższa w swoim rodzaju wszystko, co dotychczas „zdziałała" nasza cenzura!..."

Codzienna konfiskata

Niedzielny numer „Naprzodu" został skonfiskowany za ostatnie zdanie artykułu wstępnego.

List do marszałka Piłsudskiego

wysłany przez Paul-Boncoura i J. Locquina w sprawie ścigania członków Sejmu, Senatu i dziennikarzy

Prezes komisji spraw zagranicznych francuskiej Izby deputowanych i wielokrotny delegat Francji do Ligi narodów — Paul Boncour, oraz zasłużony przyjaciel Polski, prezes grupy parlamentarnej francusko-polskiej, J. Locquin, wystosowali dnia 10 października 1930 roku (najgorętszy okres wyborczy w Polsce) list do ówczesnego prezesa Rady ministrów, p. Piłsudskiego.

Do chwili obecnej na list ten nie otrzymali oni odpowiedzi, a przeto czują się zwolnieni z obowiązku trzymania go w tajemnicy. Przeto „Polonia" katowicka w Nr. 2258 opublikowała za zezwoleniem autorów list ten, dowodzący szczerej ich przyjaźni do Polski.

Posiada on, w dosłownem tłumaczeniu z francuskiego, treść następującą:

Paryż, dnia 10 października 1930.

Panie Marszałku!

Ci, którzy zwracają się do Pana, to dwaj szczerzy i gorący przyjaciele Polski, dwaj ludzie, którzy wspólną troską otaczają Pański kraj i własny, a którzy nie mogą dłużej chować w sercu bolesnego wrażenia, jakiego doznali wobec wiadomości o zarządzonem właśnie przez Pana ściganiu członków Sejmu i Senatu, oraz dziennikarzy.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę z niezwykłości naszego wystąpienia wobec Pana, w wypadku, gdyby ono płynęło w jakiejkolwiek mierze z pobudek stronniczych, lub gdyby miało, bezpośrednio, czy pośrednio, przybrać postać wtrącania się w sprawy wewnętrzne innego kraju, bez względu na ścisłość szczególnych więzów przyjaźni, — które nas z nimi łączą. Ale nasze wkroczenie podyktowane jest uczuciem, do którego **Pan sam**, co Panu zaszczyt przynosi, **obficie się niegdyś odwoływał**, mianowicie solidarności, która we wspólnej walce łączy wszystkie demokracje świata.

Zasady, które obudziły nadzieje narodów uciśnionych, owe święte maksymy, do których ostatni król Polski Stanisław August w roku 1791 publicznie się przyłączył w sposób tak wzruszający w liście historycznym, skierowanym do Zgromadzenia Ustawodawczego francuskiego, te prawa niezniszczalne, zapisane w ujęciu ostatecznem w Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela, która dzięki sile idei stała się prawem podstawowem narodów, nie są wartością jednego, ale są dziedzictwem wszystkich narodów wolnych, między którymi ustalają węzły przyrodzone, prawdziwą wspólność rzeczywistą, opartą na tożsamości dążeń politycznych i pojęć społecznych.

Naruszenie ich w jakiemkolwiek państwie odczuwane jest we wszystkich innych jako groźba pośrednia, skierowana przeciw ich własnym swobodom, które wyszły z ducha rewolucji francuskiej, lub są nimi przepojone, jest dzisiaj, czy się chce, czy nie, faktem historycznym, któremu przeczyć, lub którego zniszczyć nikt nie może.

Czyż wolno nam dodać, nam, którzy stanęliśmy jako przodownicy przyjaźni z Polską w łonie naszego stronnictwa, że własne dobro Polski także tu w grę wchodzi. Świadczy o tem historja, przypominając nam, że jeśli Wasz szlachetny naród, rozćwiartowany i dręczony, zdołał zachować życie w potrójnym grobie, to właśnie **dzięki niezmożonej idei wolności**, ustawicznie wielbionej wysiłkiem wspólnym patrjotów polskich i demokratów wszystkich innych krajów.

Wydaje się nam również rzeczą niewątpliwą, że jeśli sprawa zmartwychwstania Polski odniosła ostateczny triumf, stało się to właśnie za sprawą tego charakteru międzynarodowego, który jej nadali ludzie serca, podtrzymując ją i czyniąc z niej symbol prawa narodów i wolności. A i obecnie po swem wspaniałem zmartwychwstaniu, któremu Pan poświęciłeś wszystkie siły swego życia, Polska wznosi się pośrodku Europy, jako twór ładu międzynarodowego, który zostałby naruszony, — gdyby ona została naruszona.

Jakże w tym stanie rzeczy nie przyznałby Pan, że wszelkie naruszenie zasady wolności i demokracji w Polsce niesie w sobie **niebezpieczeństwo oziębienia zagranicą, a w szczególności we Francji, gorącego i czynnego uczucia przyjaźni, które młoda Wasza Republika zdobyła i które podpisani pod tym listem starają się, jak tylko mogą, utrzymać?**

Z ogólniejszego zaś stanowiska utrzymania pokoju europejskiego, tak bardzo jeszcze wątłego, ważną jest rzeczą, by nie można było powiedzieć, że Polska schodzi z drogi urządzeń demokratycznych, które sobie nadała tuż po wskrzeszeniu. — I chyba nie potrzeba podkreślać wagi tej sprawy, kiedy Pan, który tak często pochylał się nad mapą Europy, aby tam znaczyć miejsce zaginione Polski i przywrócić jej granice, spojrzy na nowo na tę mapę. Wszędzie, gdzie narody zdały się na dyktaturę, sprawa pokoju doznała w związku z tem jakieś groźby, bo gdy się gwałci prawo i swobody demokratyczne u siebie w kraju, dochodzi się siłą rzeczy do tworzenia stanu umysłów przychylnego załatwieniom w drodze gwałtu zarówno nazewnątrz, jak wewnątrz, a wzniecającego, nawet mimowoli nieporozumienia i zawikłanie, z których zrodzić się może wojna.

Z głębi serca skierowujemy się do Pana, Panie Prezesie Rady Ministrów, ten głos na rzecz naszych uwięzionych kolegów, a bardziej jeszcze na rzecz swobód obywatelskich, dotkniętych w ich osobach.

Uczucia, które tu wyrażamy z własnej pobudki bez żadnego mandatu, który byłby niewłaściwy, oraz własnego tylko słuchając serca, podzielane są jednak — niech Pan o tem nie wątpi — przez **wiele miljonów demokratów i republikanów francuskich.** W ich imieniu prosimy Pana gorąco o utrzymanie w kraju Pańskim, który kochamy, nienaruszonych praw głosowania powszechnego, — wolności osobistej, wolności prasy i wolności zgromadzeń. W imię ideału, dla którego Pan sam tyle cierpiał, w tych samych celach cytadeli warszawskiej, gdzie teraz z kolei zamykani są nasi koledzy, zaklinamy Pana, by Pan zarządził uwolnienie ich.

Czyn taki przyniesie Panu zaszczyt, Panie Marszałku, a zarazem da tym, którzy mogliby o tem wątpić, wrażenie, że Rzeczpospolita Polska jest silna i że może bez obawy patrzeć w przyszłość, pozostając wierną wolności i demokracji.

Paul Boncour
J. Locquin.

Złudzenia a rzeczywistość

ZŁUDZENIA

W styczniowym zeszycie „Przeglądu Współczesnego" zamieścił redaktor tego miesięcznika dr. Stanisław **Wędkiewicz**, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, piękny artykuł wstępny z okazji rozpoczęcia dziesiątego roku tego Wydawnictwa. W artykule tym pisze on między innemi:

Wchodzimy w okres niebezpieczny dla Polski. Przesilenie gospodarcze trwa. Stronnictwa polskie oddawna skłócone, a niezgodę ich pogłębiły przed wyborcze wypadki, wyborcze utarczki i powyborcze, niezałatwione jeszcze, rewelacje. Ponad wszystkiem góruje, a raczej górować powinna troska, wywołana agresywną polityką Rzeszy: jawnie rozbrzmiewa postulat rewizji zachodnich granic Rzeczypospolitej i coraz częściej pisze się o możliwości, ba o prawdopodobieństwie powikłań wojennych. Rzeczywistość, twarda i groźna, wzywa Polaków do przyciszenia wewnętrznych sporów, do szukania — dzisiaj już, zanim będzie za późno — drogi do kompromisu i pojednania. Nie wypisujemy tutaj patetycznej formuły: „union sacree", ale nie wydaje się, ani nam ani nikomu z rozsądnych Polaków, aby międzynarodowe położenie Polski pozwalało na rozdarcie narodu na dwa nienawistne, nieprzejednane obozy, tak, jak to było we Francji w latach sprawy Dreyfusa — sprawy rozwiązywanej zrazu przez rząd francuski błędnemi i drażniącemi środkami. Wyjściem z sytuacji mogłoby być wprawdzie bezwzględne zgnębienie zwyciężonych przez zwycięzców, narzucenie schematycznej jedności, sztuczne zidentyfikowanie jednego obozu z całym narodem i z całą racją stanu. Byłoby to jednak pociągnięcie na krótką metę, o iluzorycznej tylko skuteczności. Tak przecież postąpił rosyjski bolszewizm z ujemnym wynikiem, i tego dokonał włoski faszyzm — z wynikiem, jak dotąd, podlegającym dyskusji.

W interesie Polski nie leży bynajmniej — dobrowolne czy przymusowe — **zniwelowanie ścierających się opinji na rzecz opinji jednej i jednolitej**, chociażby nawet opinja ta była najsłuszniejsza, najsilniejsza, najbardziej celowa. **Bez sprzeciwu i kontroli, wśród monotonnych pochwał i służalczych potakiwań łatwo stracić panowanie nad sobą, dostać zawrotu głowy, popaść w konflikt z etyką. Zaniku opozycji nie powinni sobie życzyć** w własnym interesie — **zwycięzcy.**

Opozycja, legalna i rzeczowa, nie wyklucza aprobaty reform przeprowadzanych przez rząd w myśl wymogów chwili dla dobra państwa. Poza zasadniczemi nawet rozbieżnościami znajdzie się jeszcze sporo punktów wspólnych wszystkim bez wyjątku obywatelom jednego i tego samego narodu. Aby te punkty wynaleźć, do tego potrzeba przedewszystkiem rozsądku i dobrej woli. Przeciwnicy muszą wyjść z poza spiętrzonych wysoko, bojowych okopów i, przerwawszy huraganowy ogień obelg i oskarżeń, muszą rozpocząć rozmowy, żywe, chociażby namiętne, ale takie, jakie przystoją ludziom honoru i ludziom zachodniej kultury. Na załatwienie czekają setki spraw, a wśród nich sprawy pilne, będące dla Polski kwestjami niemal życia lub śmierci.

Mimo sprzecznych dążności, uda się chyba uzyskać większość dla zmienionej Konstytucji, któraby z jednej strony uzgodniła postulaty wolności z postulatami autorytetu, a z drugiej strony zagwarantowała praworządność, elementarne swobody obywatelskie, niezawisłość sądów — wszystkie te zdobycze, z których zrezygnować mógłby tylko człowiek podły albo człowiek szalony.

Nie zabraknie nam tematów do spokojnej dyskusji w burzliwie zapowiadającym się 1931 roku. „Przegląd Współczesny" służyć będzie nadal informacyjnym celom i wielostronnej wymianie myśli. I nie chodzi tu bynajmniej o jakieś wyrafinowane ciekawostki, hipersubtelne roztrząsania — jedyny rzekomo przedmiot zainteresowania tak zwanej (i nazywającej się tak czasem z dobroduszną zarozumiałością) „elity intelektualnej". — Owszem, wypadnie sięgnąć także — a może przedewszystkiem — do podstawowych pojęć, do „reguł żywota poczciwego człowieka", do spraw tedy, które nazbyt skwapliwie zwykliśmy odstępować autorom książek dla dzieci — sztubie i uczniakom.

Bo, doprawdy, wyszło nam już z pamięci wiele w dzieciństwie poznanych określeń, kryterjów zła i dobra. I niętyle potrzeba nam dzisiaj wykładów o teologji św. Tomasza z Akwinu, jak powtórki dziesięciorga przykazań. Bierzemy udział w procesjach, głośno krzyczymy o przywiązaniu naszem do „chrześcijańskiej kultury", a zapominamy zbyt często o najprostszych nakazach Chrystusowej etyki.

Przyda się także nam, dorosłym, powtórzenie „lektury prywatnej" dawnych, poczciwych powieści, szkolnych czytanek, zalecających altruizm, rycerskość, odwagę cywilną, bezkompromisowe utrzymywanie w czystości rąk i sumienia.

RZECZYWISTOŚĆ

Na idealistyczne marzenia, zawarte w zacytowanym artykule prof. Wędkiewicza, dała rzeczywistość odpowiedź na trzy dni przedtem, zanim jego słowa zdążyły dojść do rąk czytelników. Odpowiedź tę rzucił przedstawiciel współczesnego ziemiaństwa w Sejmie, poseł **Kleszczyński** z BB, w debacie o barbarzyństwie brzeskiem, która się toczyła w sejmowej komisji budżetowej w dniu 16 stycznia. Odezwanie się posła Kleszczyńskiego rozwiewa wszelkie złudzenia co do tego, jakoby dzisiejsi panowie Polski byli „ludźmi honoru i zachodniej kultury", jakoteż co do możliwości rozpoczęcia z nimi „rozmów". Monumentalne odezwanie się posła Kleszczyńskiego brzmiało:

— TRZEBA BYŁO BIĆ CZTERY RAZY TYLE PO MORDZIE!

W sprawie bezrobocia

Wydział wykonawczy Komisji centralnej związków zawodowych na posiedzeniu, odbytem w Warszawie w dniu 15 stycznia, uchwalił następującą rezolucję:

Wydział wykonawczy Komisji centralnej związków zawodowych stwierdza, że kryzys przemysłowy osiągnął niebywałe dotychczas rozmiary, a liczba zarejestrowanych bezrobotnych przekroczyła 300.000 i nadal katastrofalnie wzrasta, przyczem tylko niewielka liczba bezrobotnych korzysta z zasiłku F. B. lub państwa. Reszta zdana jest na pastwę beznadziejnej nędzy i głodu.

Poprawę obecnego położenia i przełamanie katastrofalnego kryzysu i bezrobocia, osiągnąć można wyłącznie przez:

1) uruchomienie na wielką skalę publicznych robót inwestycyjnych i ruchu budowlanego;

2) przez skrócenie czasu pracy;

3) przez wydatne podniesienie płac robotniczych;

4) przez najdalej idącą pomoc dla robotników i pracowników dotkniętych bezrobociem.

Niestety rząd stosuje w praktyce politykę wręcz odmienną. Ze względów oszczędnościowych ogranicza się kredyty na projektowane roboty inwestycyjne państwowe i samorządowe; wbrew oświadczeniu Komitetu Ekonomicznego Ministrów obniża się płace we wszystkich wielkich przemysłach, nie wyłączając przedsiębiorstw państwowych, łamie się istniejące przepisy o 46-cio godzinnym tygodniowym czasie pracy i niedostateczną ustawową pomoc dla bezrobotnych ogranicza się przez obniżenie zasiłku i utrzymanie poraz pierwszy wstrzymania zapomóg dla bezrobotnych na okres sezonu martwego.

Wydział wykonawczy Komisji centralnej związków zawodowych protestuje przeciw tej zgubnej dla klasy robotniczej polityce rządu w zakresie walki z bezrobociem i kryzysem — i stwierdza, że w obecnej sytuacji sami tylko robotnicy przez wzmocnienie swych sił organizacyjnych i skonsolidowania swojego wysiłku skłonić mogą władze do należytego zajęcia się ich tragicznym losem.

P. Prystor walczy z kryzysem

Teraz już wiemy, dlaczego niefachowiec p. Prystor z ministra pracy został ministrem przemysłu i handlu: został powołany dla przeprowadzenia obniżenia cen wyrobów przemysłowych. Czy ma zamiar zrobić to takiemi samemi środkami, jakiemi „sanował" Kasy chorych, niewiadomo; w każdym razie odpowiednią groźbę rzucił.

Było to, jak w sobotę donieśliśmy, na konferencji prasowej u p. Prystora. Z ust p. ministra przedewszystkiem dowiedzieliśmy się, że 1) sytuacja gospodarcza w Polsce jest bardzo ciężka i 2) *prognoza na przyszłość jest niepomyślna*. To drugie stwierdzenie nie bardzo się zgadza z radosnemi hymnami, które wyśpiewuje prasa sanacyjna na podstawie wywiadu z p. Deweyem, który i z daleka zachował swój optymizm w stosunku do Polski. Mamy więc urzędowe stwierdzenie przez ministra, do którego resortu sprawy gospodarcze należą, że nie można liczyć, przynajmniej w bliskiej przyszłości, na lepszą konjunkturę.

Nie jest jednak zadaniem ministra tylko stwierdzać fakt, w danym wypadku wysoce niepomyślny, lecz zadaniem jego jest obmyśleć jakieś środki poprawy. P. Prystor taki środek ma: zmniejszenie rozpięcia między cenami artykułów przemysłowych a rolniczych (nożyce), co powiększy siłę konsumcyjną wsi — a więc pomoc jednostronna: dla przemysłu, podczas gdy troskę o polepszenie stanu rolnictwa p. minister przemysłu pozostawia widocznie p. ministrowi od tego resortu.

P. Prystor, co mu się chwali, wypowiedział kilka słów prawdy pod adresem przemysłowców. Ci panowie wiecznie wołają o wysokie cła na to, aby się pozbyć konkurencji zagranicznej i móc brać za swe wyroby wygórowane ceny. Ale przemysłowcy mogą się zawieść: rząd może zmienić politykę celną, towary zagraniczne napłyną szerokiem korytem a wtedy przemysłowcy stracą uprzywilejowane stanowisko i będą musieli walczyć o rynek zbytu.

Dlaczego, pyta p. Prystor, ceny wyrobów przemysłowych są tak wysokie, kiedy robocizna nie jest droga a surowce staniały? Tu przychodzimy do najważniejszego punktu w wywodach p. ministra: oświadczył on kategorycznie, że rząd polski nie pójdzie za przykładem niemieckiego tj. *nie będzie wywierał nacisku na obniżenie płac roboczych*. Nie trzeba sądzić, że postanowienie to jest wynikiem sentymentu dla robotników, z pewnością nie, ale tu idzie o rzecz zasadniczą: kto chce ożywić konsumcję, nie może obniżać płac robotniczych, gdyż wywołałoby to zamiast ożywienia skurczenie konsumcji. Sama wieś nie jest w stanie postawić konsumcji na potrzebnej wyżynie; miasto tj. klasa robotnicza odgrywa tu niemniej decydującą rolę.

O jednej rzeczy wspomniał p. Prystor, która już dawno jest przedmiotem żądań prasy socjalistycznej: o wysokich kosztach administracyjnych i ich rozmaitych „przybudówkach". Znane są wysokie płace szczególnie na Górnym Śląsku i znane są te „przybudówki" w formie kosztownych karteli. Czy p. Prystor miałby zamiar wystąpić przeciw temu filarowi „Lewiatana", przeciw dyrektorom i przeciw kartelom, które faktycznie podrażają produkcję swą kosztowną maszyną?

Byłoby to zanadto piękne, gdyby było — wykonalne. Trudno sobie wyobrazić, aby rząd rozpoczął walkę ze swą najsilniejszą podporą i swem najobfitszem źródłem pieniężnem — poza podatkami — tj. „Lewiatanem". Mamy wrażenie, że ten odwróci cios w tej formie, że podniesie wrzawę o zbyt wysokie podatki i — co go bardziej boli — świadczenia społeczne.

Protesty przeciw Brześciowi

ODPOWIEDŹ DWOM PANOM D, prymarjuszom szpitalnym i posłom BB

Prof. Stanisław Starzyński, b. rektor uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i b. wiceprezydent austrjackiego parlamentu, zastrzegając się, że do żadnego stronnictwa nie należy — ogłosił w „Głosie Lubelskim" artykuł, w którym m. in. czytamy:

„Odmawianie Sejmowi prawa zażądania gruntownego wyświetlenia sprawy i przykładnego ukarania winnych, zasłanianie się tem, że sądy spełnią niewątpliwie swój obowiązek, wygląda na proste szyderstwo.

Odmawianie profesorom uniwersytetu, (z których każdy występował tu tylko w imieniu własnem, a nie w imieniu wszechnicy) tego prawa obywatelskiego, które przysługuje każdej jednostce, tj. prawa swobodnego wypowiedzenia opinji i postawienia dezyderatu, jest objawem absolutnego niezrozumienia zasadniczego stosunku jednostki do państwa konstytucyjnego w XX wieku. Nikt nie mógłby żadnemu wiecowi czy zgromadzeniu ludowemu odmówić prawa wypowiedzenia tego, co w tym wypadku wypowiedzieli profesorowie.

Jeżeli jeden z pp. posłów nazywa wystąpienie profesorów „wypadkiem bez precedensu", to zmuszony jestem odpowiedzieć, że wypadkiem istotnie **„bez precedensu" jest pouczanie profesorów,** że opinję swoją w smutnej sprawie brzeskiej mają przedkładać „w drodze służbowej do pana ministra oświaty" (p. poseł może chciał powiedzieć „w drodze urzędowej", ale i ta odnosi się tylko do spraw administracji uniwersytetów, a nie do wypowiadania osobistych opinij obywatelskich). Mniemam też, że nie godzi się uważać wszystkich „ludzi nauki" (jak się wyraża jeden z pp. posłów), za tak naiwnych, aby się nie poznali na tem, czy chodzi w danym razie tylko o „płytki manewr polityczny" czy też może o coś całkiem innego, a zarazem za tak niesumiennych, aby się dali do takich manewrów używać, gdyby się istotnie z manewrem miało do czynienia. **Nauka nie odbiera nikomu rozumu, ani sumienia."**

MEMORJAŁ PROFESORÓW POLITECHNIKI LWOWSKIEJ

Wobec najróżnorodniejszych, często nieścisłych wiadomości, jakie ukazały się w prasie o memorjale profesorów politechniki lwowskiej, grono profesorów podaje do wiadomości: Profesorowie politechniki lwowskiej zwrócili się do pana prezydenta Rzeczypospolitej, jako długoletniego członka swojego grona, oraz profesora honorowego tej uczelni, z memorjałem w sprawie brzeskiej, prosząc o spowodowanie zarządzeń zmierzających do ukarania winnych. Treść memorjału została przyjęta jednomyślnie. Memorjał, którego brzmienie, jako zwrócone do pana prezydenta Rzeczypospolitej, ogłoszone nie będzie, doręczyła panu prezydentowi delegacja profesorów.

Z poważaniem

Za profesorów politechniki lwowskiej, którzy podpisali memorjał do pana prezydenta R. P.: Fabiański, Tokarski.

Bezwstyd najmitów kapitalizmu

Wszędzie na świecie, tam, gdzie jest ustrój prywatno-kapitalistyczny, toczy się walka pomiędzy kapitalistami, którzy pragną osiągnąć jak najtańszym kosztem jak największe dla siebie zyski, a robotnikami, którzy nie chcą uczynić z siebie i ze swoich rodzin całkowitych parjasów, oddanych na nieistniejącą łaskę kapitalistów i arystokracji.

Trudnoby było nie zrozumieć kapitalistów i arystokratów, jeżeli ci wydają: gazety, książki itp. pisma w których propagują swój własny klasowy interes. Czynią to w obronie swego stanu posiadania, by go jak najbardziej rozszerzać na pożytek swój i swoich następnych generacyj. U nas w Polsce kapitaliści i arystokracja tych form walki **prawie że nie używają.** Używają natomiast obrzydliwego sposobu wynajmowania do obrony swoich interesów żywych ludzi, którzy spełniają podłe funkcje za kapitalistów i to na wielką szkodę własną, zwłaszcza na bardzo wielką szkodę ogółu robotniczego i całej ludzkości.

Bo jakże to inaczej nazwać! Jeżeli sanacja wynajmuje pewne indywidua piastujące w wielu wypadkach nawet mandaty poselskie, a te indywidua tworzą partje, związki niby zawodowe i ośmielają się ci najmici nazywać te przez siebie, na polecenie rządu i kapitalistów tworzone organizacje, organizacjami klasowemi i robotniczemi?! Chodzi tu o **podłych najmitów,** którzy włóczą się jak morowa zaraza wśród robotników i drobnorolnych chłopów, agitując wśród tychże aby robotnicy i drobnorolni chłopi oddawali swoje prawa i potrzeby w ręce panów i kapitalistów. Wszak osobiście znam takich bebesowskich agitatorów, którzy sami siebie poobwoływali „sekretarzami", i zwołują zebrania robotnicze, a potem chodzą do dyrekcji kopalń, hut i fabryk, oraz do starostw i **tam składają sprawozdania** ze swojej działalności! Moglibyśmy służyć nazwiskami takich „działaczy", którzy zobaczywszy, że dyrekcja jest opisana w gazecie, prędko tę gazetę kupują i niosą czemprędzej dotyczącemu dyrektorowi do przeczytania!

Ale ta kanalja, podły najmita przychodzi pomiędzy robotników i udaje wobec tychże robotników prawdziwego obrońcę spraw robotniczych! Przeczytałem także w takim jednym „rewolucyjnym" organie sprawozdanie o uchwałach powziętych w formie rezolucji, a którą to rezolucję uchwalono wysłać do **17 niby kompetentnych** instancyj? i to rezolucję, której treść dotyczy takich spraw, które mogą być załatwione wyłącznie przez same czynniki rządowe!

Czy istnieje na świecie bezwstydniejsza demagogja jak ta? Podczas agitacji wyborczej ci sami najmici agitowali za listą rządową i teraz kiedy ten rząd ma niewątpliwą większość, ci sami najmici każą tym biednym robotnikom, uchwalać pod jego adresem **rezolucje!** Mało tej perfidnej demagogji, dodam, że do tego dochodzi jeszcze i ten bezwstyd, że tę rezolucję podpisuje i rozsyła **znany zdrajca, który jest skazany na rok kryminału!** Niełatwo jest człowiekowi mającemu czyste zasady i honor robotniczy, utrzymać się w równowadze i pisać spokojnie o tem. I tej wstrętnej zdrady dokonują ci podli najmici na tych biednych polskich robotnikach! Na tych naszych uczciwych robotnikach i chłopach, za których pieniądze zapłacone na podatki ta cała obrzydła zgraja żyje i rozbija się po knajpach, **za ciężko zapracowany grosz robotnika i chłopa!**

Robotnicy! opamiętajcież się i **przestańcie być żerowiskiem podłych najmitów!** Przecież żyjemy w Europie w XX wieku cywilizacji! Nie narażajmy się jako robotnicy polscy na pośmiewisko i na pożałowanie nas przez naszych rodaków pracujących, poza granicami Polski, robotników innych narodowości w całym świecie!

Każdy szanujący się robotnik powinien splunąć i z oburzeniem **odpędzić precz od siebie** podłych bezwstydnych sanacyjnych i kapitalistycznych „najmitów".

P. S.

Bańki i pijawki

Starsi ludzie pamiętają ów typ ludzi, jaki się włóczył swego czasu po Małopolsce: mężczyzna w wysokich butach z cholewami, silny, nierzadko barczysty, z torbą na długim rzemieniu przez ramię, a w niej uniwersalne przybory swego fachu: bańki do stawiania, słój bochenkowej formy z pijawkami w wodzie, oraz przybory do podejmowania pewnych operacyj na zwierzętach, gdy się je miało pozbawiać narządów płciowych. Ludzi takich nazywano konowałami. Ludzie ci podejmowali się w czasach ciemnoty nawet przeróżnych praktyk lekarskich poza stawianiem baniek, pijawek i walaszeniem ogierków. Zaczyniali uroki, wypędzali czarty, zażegnywali kołtun, spalali różę, „naprawiali" nogi. Stawiali karty, przepowiadali pogodę, czy słotę według strzykania w nogach — wyprawiali zabiegi u głupich i zabobonnych. Włóczyło się to bractwo po kraju i dopóki nauka i wiedza nie oświeciła głów ludzkich, mieli powodzenie. Nie umieli żadnego rzemiosła, żeby z niego żyć uczciwie, co najwyżej byli w służbie wojskowej szpitalnymi sługami, „lapiduchami" przy jakim lekarzu wojskowym. Nawet zęby rwali kowalskiemi obcęgami, a czyraki leczyli w ten sposób, że smarowali lniane płótno białkiem, przylepiali na wrzodziankę i wydzierali z „rdzeniem".

Po wielu latach i po odzyskaniu śnionej przez całe pokolenia niepodległej Polski cała sfora „konowałów" snuje się po kraju. Praktykują podobnie jak dawniejsi znachorzy i uzdrowiacze. Wielu z nich, ani nie dokończyło jakiegokolwiek rzemiosła, nie nabyło głębszej wiedzy, wzięli tylko bańki ze sobą, pijawki, nóż własny, obcęgi, len do spalania róży, kredę do zażegnywania djabła i pragną leczyć tak skomplikowany ustrój, organizm państwowy, chcą leczyć Polskę z ciężkiej niemocy po letargu, w jakim półtora wieku pozostawała. Trafi się tu i ówdzie „lapiduch" na miarę doktora. Trafi. Lecz sumienny internista nie leczy luesu, boć to nie jego specjalnością. Tu lekarze chorób skórnych i obskurnych pchają się z braku praktyki lekarskiej do władzy, do zażegnywania epidemicznej róży pchają się prawnicy, wykoszlawiający prawo, dyletanci przygodnego leczenia stawiają nam coraz więcej baniek i pijawek. Coraz więcej z organizmu upuszczają nam krwi. Nie baczą, że nie wszystką krew upuszczać należy i można. „Konowały" zaległi Polskę i swemi wyczynami chcą ją uszczęśliwiać. Stary konował brał ze sobą syna na praktykę wałasza, by kiedyś objemował po nim pracę. Konowały państwowi pamiętają też o swoich „bratach, swatach i psubratach". Domostwa pozakładali z cudzego, podorabiali się, odziali i utuczyli dostatnio. Czyraki na organizmie państwa leczą tak, że na ciele tworzą się dziury wymagające długiego gojenia, a co gorsza, pielęgnacji, by nie przyszło do zakażenia krwi. Zakażenia krwi Polsce najbardziej obawiać się należy. „Końskich kuracyj" Polska żadnych nie zniesie. Furda opowiadanie o „opatrznościowych mężach" i genjalnych pomysłach. Barometry — giełda i bezrobocie, — coraz bardziej wskazują na burzę i nie zażegna się burzy rozbiciem barometru. Nie zażegna burzy fakt, że w Sejmie budżet ministerstwa spraw wewnętrznych referuje taki głowacz, jak p. Polakiewicz, a ministerstwa spraw zagranicznych właśnie brzeski syfilodolog, p. Dyboski. Zagranicy nie uleczy ten pan politycznym neosalvarsanem. Zagranica nie cierpi na politycznego wewióra, ani na paranoję, czy kompletną demencję. Pan Dyboski nie przyczyni się do wzmocnienia Polski na terenie międzynarodowym. Raczej pogłębi nieufność do niej, gdyż ani Hendersonów, ani Briandów nie omami frazesami i materjałem budżetowym min. spraw zagranicznych, jakiego mu p. Beck dostarczy. Pan Dyboski może przekonać do siebie takich „dyplomatów", jakich ma BB poddostatkiem wśród bebesynów różnej maści, ale z tymi luminarzami poza rogatkę mokotowską nie ma się co puszczać.

Od Brześcia zaczął się bieg demokracji do mety, o zwycięstwo. Nauka i wiedza, uczciwość i prawo, obowiązek i dyscyplina, sumienie i honor muszą przeważać coraz głośniej i domagać się innego leczenia. Naród nie zniesie bezmyślnego stawiania baniek czy pijawek, zażegnywań, ani nadmiernego puszczania krwi, czy fałszywego leczenia środkami odurzającemi, czy podniecającemi. Terapja musi być zmienioną, gdyż dotychczasowa daje setki tysięcy bezrobotnych w przemyśle, miljony niezaspokojnych i niezaopatrzonych w ziemię, stwarza niepewność jutra dla rzesz urzędniczych, którym się zgóry opowiada w usłużnej prasie, że pobory będą zniżone we Włoszech. Ten stan rzeczy wywołuje już nie same pomruki niezadowolenia, ale rozpacz i zwątpienie, a zjawiska przeróżne na nieboskłonie kraju nic wskazują wcale na poprawę przyszłości. Przeciwnie, napawać muszą troską i zrozumieniem powagi położenia.

Przeszły już czasy znachorów i konowałów, cyrulików i „lapiduchów", **świat poszedł naprzód, a nie cofnął się w tył.** W następstwie tego era „konowałów" musi ustąpić erze prawdziwej wiedzy prawa, poczuciu odpowiedzialności, sumieniu i narodowej godności. Musi ustąpić i o to nie tylko jednostki, ale **masy** upominają się już i upominać się **będą aż do skutku.** Masy nie pozwolą na upust krwi bez końca, na wieczne wrzenie niezadowolenia i troski, na beznadziejność jutra.

Uwagi swej skierować nie dadzą na niewłaściwą drogę.

Nie dadzą — jako żywo, **nie dadzą.**

Ropa naftowa
w Niemczech

Dla małopolskiego przemysłu naftowego nie będzie bez zainteresowania, pojawienie się źródła ropnego w Niemczech, bardzo ubogich w wydatne bituminy. Bogate zastosowanie produktów naftowych, w szczególności benzyny i smarów w przemyśle, lotnictwie, marynarce i w uzbrojeniu, powodowało Niemców do bardzo troskliwych i kosztownych poszukiwań środków zastępczych dla ropy, uwieńczonych skutkiem przez upłynnienie węgla. Każde nowe źródło naftowe jest w Niemczech sensacją nawet wtedy, gdy — jak teraz — produkta naftowe zalewają targi.

Na południu gór hercyńskich w szybie kopalni soli potasowej, w powiecie Sonderhausen, po wielkim pożarze, w połowie ubiegłego roku, okazały się gazy naftowe, a za nimi ropa dosyć obfita. Wydajność źródła rośnie. Ropa, podobna do znachodzonej w Saksonji, jest bezbarwna i czysta jak woda. W nadziei, że ropa towarzyszyć będzie i nadal bardzo obszernym pokładom soli potasowej, uczeni geologowie badają troskliwie teren.

Posłowie socjalistyczni, jeszcze w parlamencie austrjackim, a następnie w Sejmie polskim, czynili usiłowania, by krajowi, względnie państwu, zapewnić udział w zdobytych skarbach naftowych ziemi, wbrew obowiązującym przepisom śp. Sejmu galicyjskiego, gorliwego obrońcy interesów obszarników, pobierających osławione brutta.

Niemiecki szyb naftowy, który samodzielnie wydobył się na powierzchnię, wydaje dziennie 60 do 100 ton, przy małych w tych warunkach kosztach eksploatacji, a część dochodu, zgodnie z obowiązującą tam ustawą dostaje kraj, który ma więc bezpośredni interes w zbadaniu terenu i popieraniu eksploatacji.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

SPRAWA „ZAMACHU", KTÓREGO NIE BYŁO

W sądzie okręgowym w Warszawie wyznaczono na dzień 29 bm. sprawę tow. Piotra Jagodzińskiego, Dominika Trofimowicza, Józefa Białkowskiego i Franciszka Markowskiego, oskarżonych o planowanie „zamachu" na marszałka Piłsudskiego. W piątek oskarżonym, przebywającym w więzieniu centralnem w Warszawie doręczono akt oskarżenia, sporządzony przez wiceprokuratora Grabowskiego. Wymienieni oskarżeni są o to, że po wspólnem porozumieniu się zamierzali dokonać zamachu na osobę piastującą władzę zapomocą przyrządów wybuchowych, a uplanowanego zamachu nie dokonali z przyczyn od ich woli niezależnych, z powodu ujawnienia ich przygotowań. Przewodniczyć rozprawie ma „awansowany" po procesie tow. Kwapińskiego w Sosnowcu, nowomianowany wiceprezes wydziału VIII sądu okręgowego Klang. Bronić mają adw. Berenson, Benkiel, Śmiarowski, Szumański i Rudziński.

UMORZENIE POSTĘPOWANIA KARNEGO PRZECIW TOW. MATUSZEWSKIEMU

Prokurator sądu okręgowego w Bydgoszczy wdrożył przeciwko posłowi tow. Matuszewskiemu dochodzenie karne o to, iż w dniu 10 sierpnia 1930 roku, po kongresie krakowskim, referował na wiecu PPS w Nakle przyjętą następnie rezolucję, która — według aktu oskarżenia — zawiera „wezwanie do przedsięwzięcia zbrodni zdrady stanu, mianowicie do walki społeczeństwa i usunięcia przemocą rządu marszałka Piłsudskiego". Po wyczerpującem śledztwie, sędzia śledczy sądu okręgowego p. Smyczyński, **umorzył postępowanie karne przeciwko tow. Matuszewskiemu.** Już przedtem otrzymał tow. Matuszewski od prokuratora sądu okręgowego w Bydgoszczy zawiadomienie, że dochodzenie karne za wydane przez niego ulotki (które policja skonfiskowała), **umarza!**

ZNIESIENIE WYROKU NA P. KOSMOWSKĄ

Sąd apelacyjny w Warszawie rozpatrywał w sobotę wyrok sądu lubelskiego, którym b. posłanka Kosmowska (Wyzw.) skazaną została na sześć miesięcy więzienia za przemówienie na wiecu. Sąd apelacyjny **wyrok zniósł** i przekazał sprawę sądowi lubelskiemu do ponownego osądzenia.

PROCES POSŁA JANA SMOŁY

Rozprawa sądowa przeciw posłowi „Wyzwolenia" Janowi Smole, wyznaczona została na 26 bm. na sesji wyjazdowej lubelskiego sądu okręgowego w Kraśniku.

DZIEWIĘĆ LAT WIĘZIENIA ZA SZPIEGOSTWO

W dniu 16 bm. przed sądem okręgowym w Bydgoszczy odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciwko Bronisławowi Hęciakowi, — biuraliście wydziału powiatowego w Tucholi, oskarżonemu o uprawianie szpiegostwa na rzecz państwa ościennego. Przewód sądowy udowodnił Hęciakowi komunikowanie się z agentami wydziału obcego na terenie Gdańska i dostarczanie im tajemnic państwowych, za co skazany został na dziewięć lat ciężkiego więzienia, dziesięć lat utraty praw obywatelskich oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Wiadomości polityczne

—o—

ZWYCIĘSTWO WYBORCZE PARTJI PRACY

Dnia 16 bm. odbył się w Bristolu wybór uzupełniający posła do parlamentu angielskiego wybrany został kandydat partji robotniczej generalny prokurator Stafford Crips. Otrzymał on 19261 głosów, podczas gdy na kandydata konserwatywnego padło 7937, a na liberała 4010. Od ostatnich wyborów większość partji pracy wzrosła o kilka tysięcy głosów. Konserwatyści uważali te wybory jako punkt wyjścia upadku rządu MacDonalda.

Ze sportu

—o—

WALNE ZGROMADZENIE KZOPN odbyło się w sali konferencyjnej Magistratu krakowskiego przy b. licznym udziale członków. Nad sprawozdaniem Zarządu rozwinęła się dłuższa i ożywiona dyskusja, poczem udzielono ustępującemu Zarządowi i skarbnikowi absolutorjum. Z ważniejszych wniosków uchwalono: 1) że czynni sędziowie nie mogą być członkami zarządu KZOPN, 2) mistrzostwa kl. A odbywać się będą w 2 grupach, z których jedna składać się będzie z klubów krakowskich, a druga z rezerw ligowych i klubów prowincjonalnych, zaś o tytuł mistrza grać będą mistrzowie obu grup, do kl. B spadają ostatnie kluby obu grup, 3) postawić wniosek na walnem zgromadzeniu PZPN o **przeniesienie siedziby PZPN do Krakowa,** 4) postawić wniosek o **zniesienie dyskwalifikacji red. Obrubanskiego,** 5) nie przyjąć do wiadomości tej części sprawozdania PZPN, która się odnosi do KZOPN i do motywów dyskwalifikacji red. Obrubańskiego i zaprotestować przeciwko podobnej formie redagowania sprawozdań, 6) skrytykować kompromitujące zorganizowanie jubileuszu PZPN, 7) skrytykować sposób obsadzania sędziów przez p. Mallowa. — Następnie wybrano nowe władze KZOPN w składzie: prezes płk. Mond, wiceprezesi: dr. Służewski i tow. M. Statter, sekretarz Józef Kaluża, skarbnik mgr. Lasowski, kapitan związkowy red. Obrubański (warunkowo, o ile PZPN zniesie jego dyskwalifikacje), przewodniczący W. G. kpt. Tyszownicki, mjr. Rosołowski, Stan. Wójcik, dr. Kohane, Kulig, dr. Kwaśniewski, Żurek, dr. Beckman, inż. Lityński Jan. Wydział gier i dyscypliny: Gawel, Kotarba, Fromowicz, mgr. Konig, Kozłowski Karol, Rutka, Burg, Krzakowski, Mermelstein, Barta, Hocheiser, Kozłowski Wład. Komisja rewizyjna: dr. Z. Kwieciński, Niemczykiewicz, dr. Radwanek, Marszałek i Magiera. Delegaci na walne zgromadzenie PZPN płk. Mond, tow. M. Statter, Kaluża, dr. Hornung i Żurek. Wszystkie wnioski dotyczące PZPN, jak również wyboru władz związkowych przeszły **jednomyślnie.**

ODCZYT DR. H. SZATKOWSKIEGO odbędzie się dziś o godz. 7:30 w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk na temat: „Znaczenie sportu lekkoatletycznego".

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

KRONIKA

Koszty utrzymania w listopadzie i grudniu

Na posiedzeniu komisji do badania zmian kosztów utrzymania przy głównym urzędzie statystycznym w Warszawie, odbytem we czwartek 15 stycznia, ustalono, że w listopadzie w porównaniu z październikiem — koszta utrzymania **wzrosły o 1.7 procent.** Wpłynęły na to zwyżki w grupach: żywnościowych o 3.8 procent i opałowej 0.4 proc. Grupa potrzeb kulturalnych wykazała zniżkę o 0.1 procent. Pozostałe grupy nie ujawniły zmian. Komisja ustaliła też, że w grudniu w porównaniu z listopadem — koszta utrzymania **zmniejszyły się o 1 procent,** co spowodowane jest zniżką w grupie żywnościowej o 2.2 procent. Grupa opałowa wykazała zwyżkę o 0.4 procent. — Wszystkie pozostałe grupy: mieszkaniowa, odzieżowa i potrzeb kulturalnych, nie wykazały w tym miesiącu żadnych zmian.

—ooo—

Sprawa b. senatora Deutschera

Donosiliśmy o aresztowaniu Mojżesza Deutschera, właściciela drukarni na Kazimierzu, byłego senatora, wybitnego działacza ortodoksyjnego, pod zarzutem zbrodni zdrady głównej, w związku z wychodzącą w jego drukarni gazetą komunistyczną. **Deutscher przebywa nadal w więzieniu śledczem,** a przesłuchiwany przez sędziego śledczego Dr. Wątora w sobotę 17 bm. złożył zeznania dotyczące działalności jego drukarni, oraz jego udziału w życiu politycznem.

—ooo—

Niezwykłe włamanie

Gmach gimnazjum IV przy ul. Krupniczej 2, oraz budynek sąsiedni, były w nocy z soboty na niedzielę widownią osobliwych operacyj złodziejskich. Kilku osobników dostało się do gmachu gimnazjalnego, tu **wybiło otwór w ścianie na pierwszem piętrze i przeszło do sąsiedniego budynku,** gdzie mieszczą się biura firmy Oryza. Włamywacze splądrowali biura Oryzy i przyległego biura firmy Mondus, poczem dostali się do biur konsulatu holenderskiego z zamiarem zoperowania kasy ogniotrwałej. Niedługo tu jednak zabawili, gdyż spłoszeni zbiegli nie zabierając niczego z sobą.

—ooo—

Niedziela w TUR

Członkowie TUR spędzili ub. niedzielę na kulturalnych rozrywkach. Rano **zwiedzili oni wystawę Styków** w Pałacu Sztuki. Jak zwykle zawsze chętny dla **TUR prof. Tad. Seweryn** wygłosił prelekcję do zebranych o Stykach i ich obrazach, poczem udzielał wyjaśnień. Wystawa wywarła niezwykłe wrażenie na zwiedzających ją robotnikach. **Wieczór w Muzeum przemysłowem** dzięki **niezwykłej życzliwości Kustosza Witkiewicza** wypełnili Turowcy salę kinową, gdzie wyświetlono dla nich obrazy z przyrody (głębiny morskie) i potężny dramat pt. „Pociąg widmo". Na zakończenie puszczono na ekran wesołą komedyjkę.

Popołudniu odbyła się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 w sali TUR **herbatka sekcji orkiestry Org. Mł. TUR.** Spędzono kilka godzin na miłej pogadance w obecności wiceprez. Czerwieńca.

W Podgórzu u tramwajarzy, których zarząd zajmuje się energicznie szerzeniem oświaty, urządzono siłami TUR piękny poranek, podczas którego popisywała się orkiestra Org. Mł. TUR, sekcja deklamacji chóralnej TUR podgórskiego itd. Pięknie oddeklamował kilka utworów tow. Patyna. **Popołudniu dla dzieci tramwajarzy** odbyło się „popołudnie bajek" z przeźroczami pod kierunkiem tow. Misiołkówny, a wieczór zakończono **wieczornicą** Org. Mł. TUR, gdzie spędzono czas na miłej zabawie.

KURS DLA MATEK

W piątek 23 stycznia rozpoczyna się w Domu tramwajarzy w Podgórzu (Serkowskiego 9) **cykl odczytów urządzonych przez TUR dzięki pomocy „Szkoły zdrowia" p. t. „Kurs dla matek".**

Na cykl odczytów wygłoszonych przez lekarki złożą się 1) Higiena ciąży, połogu i porodu. 2) Fizjologja i higiena niemowlęcia. 3) Odżywianie niemowląt. 4) O dziecku chorem i 5) Pokazy praktyczne (ubranie i kuchnia dziecinna).

Pierwszy wykład wygłosi p. dr. Fischówna. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny. Na powyższy cykl odczytów winny zjawić się wszystkie kobiety z Podgórza, którym na sercu leży zdrowe wychowanie dzieci.

O pomieszczenie Muzeum etnograficznego w Krakowie

Przed kilku dniami prezydjum miasta Krakowa wydało komunikat do prasy w sprawie rzekomego rozwiązania kwestji pomieszczenia Muzeum etnograficznego na Wawelu. Komunikat ten umieściliśmy lojalnie — niestety stwierdzamy obecnie, że redakcja wprowadzoną została w błąd przez prezydjum miasta i musimy przeciw temu zaprotestować tembardziej, iż sprawa Muzeum etnograficznego obchodzi całe społeczeństwo krakowskie. Otóż poniżej prostujemy wywody prezydjum miasta:

I tak ad 1) kursów białoruskich na Wawelu nie ma — jest Wyższy kurs Nauczycielski, który zajmuje II piętro gmachu poszpitalnego;

2) Dziwne stawianie sprawy. Gospodarzem gmachu poszpitalnego jest Kanc. Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej, — a tymczasem Zarząd Miasta „przeznaczy na"...

Jest to nielojalne stanowisko względem Kancelarji Cywilnej, która pismem przysłanym na ręce prezesa Związków Muzeologów Polskich, dyrektora Kopery — wyraźnie obiecuje Muzeum Etnograficznemu „gościnę" na Wawelu, **ale pod warunkiem, że miasto przed 31 lipca 1931 roku opróżni gmach poszpitalny ze wszystkich lokatorów, — wprowadzonych tam przez miasto, a zatem nietylko Wyższy Kurs Nauczycielski, ale i 4 prywatnych lokatorów (woźnych), Związek Legjonistów, magazyny Muzeum Narodowego i t. d.**

Niema mowy o wspólnem porozumieniu z Zarządem Zamku, bo Zarząd nieugięcie stoi na stanowisku, że miasto ma obowiązek gmach poszpitalny całkowicie opróżnić, a o przeznaczeniu lokalów tego gmachu nie może decydować miasto.

3) Zarząd Zamku lojalnie stoi na stanowisku Kancelarji Cywilnej, a zatem **nie mógł dysponować gmachem poszpitalnym inaczej niż wyraża to wola Prezydenta Rzeczypospolitej.**

4) Zarząd Wawelu jest zdania, że jeśli miasto do 31 lipca br. nie opróżni całkowicie gmachu poszpitalnego, to ponosi odpowiedzialność za nieprzyjęcie warunków, wymienionych w piśmie Kancelarji Cywilnej, to znaczy, że obietnica użyczenia Muzeum Etnograficznego „gościny na Wawelu" może być po 31 lipca nieaktualną.

Tak się więc przedstawia sprawa Muzeum Etnograficznego. **Nie trzeba kłamać!** Do tej sprawy jeszcze wrócimy.

Tajemniczy brodacz — zbiegiem z więzienia

Onegdaj donieśliśmy, że na ul. Floriańskiej pojawił się jakiś **osobnik z długą, czarną brodą i wielkiemi czarnemi okularami,** który swojem zachowaniem zwracał na siebie uwagę. Tajemniczego brodacza odprowadził posterunkowy policji na komisarjat, gdzie **nieznajomy nie chciał wyjawić swego właściwego nazwiska i powodu, dla którego przyprawił sobie brodę.** Jak się okazało, **jest nim Ferdynand Haber, słuchacz IV roku prawa UJ, który zbiegł z więzienia w Tarnowie, gdzie odsiadywał karę 4-letniego więzienia za „zbrodnię zdrady głównej".** Haber rozpoczął odsiadywanie kary przed rokiem, a zbiegł z więzienia 5 stycznia br. Odciski palca Habera, porównane z kartoteką daktyloskopijną urzędu śledczego dowiodły, że ma się tu do czynienia ze zbiegłym z więzienia Haberem.

—ooo—

Spłonęła „Wielkopolanka" w Zakopanem

W pensjonacie „Wielkopolanka" w Zakopanem przy ul. Jagiellońskiej wybuchł olbrzymi pożar w niedzielę późnym wieczorem. Przybyła na miejsce straż pożarna uratowała prawie w całości urządzenie wewnętrzne parteru, natomiast **pierwsze piętro i poddasze spaliło się doszczętnie. Szkoda wynosi około 180 tysięcy złotych.** Budynek należący do Polskiego Banku Rolnego ubezpieczony był na kwotę 120.000 zł. w Pow. Zakl. Ubezp. Wzaj., a urządzenia wewnętrzne pensjonatu ubezpieczone były w krakowskiej Florjance. Przyczyna pożaru dotąd nie ustalona.

—ooo—

ZMIENNA AURA. Po gwałtownym dawno niespotykanym spadku barometrycznym, szalała w niedzielę nad ranem burza śnieżna, zaścielając ulice Krakowa grubą warstwą śniegu. W ciągu dnia wypogodziło się, a duży śnieg zalegający okoliczne wzgórza ściągnął masy narciarzy i saneczkowiczów. Wieczór mróz spotęgował się, a wczoraj od rana panował wicher i padał drobny śnieg. Pogoda do wieczora była piękna.

W SZEŚĆDZIESIĄTĄ ÓSMĄ ROCZNICĘ POWSTANIA Z R. 1863-4 odprawione zostanie jutro w środę o godzinie 9 rano w kościele Reformatów nabożeństwo żałobne, na które zaprasza rodaków Związek weteranów powstania z r. 1863-4.

SPRAWA OŚWIETLENIA WYSTAW. Jak nam donoszą z krakowskiej kongregacji kupieckiej, toczą się pertraktacje między przedstawicielami organizacyj zawodowo-gospodarczych a prezydjum magistratu w sprawie *wydajnej redukcji ceny oświetlenia lokali przemysłowych.* Już w obecnem stadjum rokowań okazuje się, że zasadniczo magistrat uznaje potrzebę częściowego uwzględnienia słusznych postulatów sfer handlowych i przemysłowych. W biurach magistratu odbywają się studja nad sposobem obniżenia cen prądu elektrycznego, co z natury rzeczy musi pociągnąć za sobą pewien, nieznaczny upływ czasu. Z uwagi na to, że spodziewać się można rychłego i przychylnego dla postulatów sfer zainteresowanych załatwienia sprawy, organizacje zawodowe postanowiły *wstrzymać względnie odroczyć aż do dalszego ogłoszenia termin protestacyjnego nieoświetlania wystaw i lokali sklepowych.* Planowane na wtorek 20 bm. nieoświetlanie wystaw zostało *odwołane* aż do zakończenia pertraktacyj z prezydjum magistratu.

WYSTAWA DROBIU ETC. Towarzystwo Hodowców Drobiu w Krakowie, przy współudziale krakowskiego Towarzystwa hodowców gołębi pocztowych, Związku producentów ryb słodko-wodnych, Stowarzyszenia Zawodowego Rybaków w Krakowie etc. urządza w dniach od 31 stycznia do 4 lutego br. w krytej ujeżdżalni i pawilonach koszar H. Dąbrowskiego przy ul. Zwierzynieckiej l. 26 w Krakowie, VII. z rzędu wystawę drobiu, gołębi, królików, owiec, psów, ryb etc. Wystawa ta widziana ostatnio w roku 1926 wzbudziła tym razem jeszcze większe zainteresowanie wśród hodowców, o czem świadczą zgłoszenia eksponatów. Komitet czyni starania i przygotowuje pomieszczenia, by nadesłane okazy zwierząt gospodarstwa domowego, znalazły wygodne, ciepła miejsca w urządzonych na ten cel, należycie ogrzanych i oświetlonych pawilonach i w ujeżdżalni. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Komitet tylko do 20 bm., później bowiem zgłoszone eksponaty o ile zostaną przyjęte nie będą umieszczone w katalogu wystawy. Komitet wystawy Kraków, Poselska 10, Miejski Urząd Weterynaryjny.

WYPADKI SAMOCHODOWE. W Alei Krasińskiego najechał samochód na dorożkę konną, u której zniszczył zupełnie przód. Dorożkarz Karol Maleta spadł z kozła na ziemię, na szczęście jednak nie doznał żadnych obrażeń. Szofer autodorożki zbiegł. — Na ul. Basztowej obok Barbakanu zderzyły się dwa samochody, jeden z dworu w Tymbarku koło Limanowej, drugi z Krakowa, własność Niklińskiego. Jeden z wozów uległ częściowemu uszkodzeniu; wypadku w ludziach nie było. — Na ul. Starowiślnej, opodal III. mostu, Florjan Sobolewski (lat 50) wpadł pod samochód i uległ ciężkim obrażeniom. Lekarz pogotowia stwierdził u niego złamanie podstawy czaszki, oraz ogólne kontuzje. Po opatrzeniu, karetka pogotowia przewiozła ofiarę wypadku w beznadziejnym stanie do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

POSTRZELONY. Na stację pogotowia ratunkowego ratunkowego zgłosił się Ludwik Lenart, lat 40, ślusarz, którego napadł jakiś osobnik w nocy z soboty na niedzielę w okolicy Krakowa i postrzelił go z rewolweru w nogę. Rannego opatrzył lekarz dyżurny i polecił mu zwrócić się do szpitala dla dalszych opatrunków.

MIŁY ZIĘĆ. Przy ul. Bożego Ciała l. 17 przyszło do kłótni między Mojżeszem Rosenfeldem a jego teściową 66-letnią Małką Mozes. Rosenfeld w przystępie szału zadał teściowej obuchem siekiery ciężką ranę w czoło. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ofiarę zięcia i pozostawił ją opiece domowej.

SMUTNY KONIEC ZABAWY. W czasie zabawy w sali gminnej w Łagiewnikach pod Krakowem wynikła sprzeczka pomiędzy miejscowymi chłopami na tle osobistych porachunków. W czasie sprzeczki 25-letni Jan Radosz ugodził nożem w głowę Michała Czyżewskiego (l. 24), zadając mu ciężką ranę. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego i przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

ZŁAMAŁA RĘKĘ. M. Kochanowa, lat 60, pośliznęła się na placu przed dworcem, a upadając złamała sobie lewą rękę. Opatrzył ją lekarz Pogotowia i przewiózł ją do szpitala.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

TOWARZYSTWO PRAWNICZE I EKONOMICZNE W KRAKOWIE odbędzie 22 stycznia o godzinie 6 wieczorem w sali Izby przemysłowo-handlowej przy ulicy Długiej 1 zebranie członków, na którem inż. górn. dr. Julian Czapliński wygłosi odczyt pod tytułem „Polskie prawo górnicze". Wstęp bezpłatny. Goście mile widziani.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. „Radość kochania", która wśród lekkiej twórczości Verneuila wyróżnia się głębszym i psychologicznie ufundowanym ujęciem tematu komedjowego, grana będzie dziś oraz w czwartek i piątek. „Roxy", która na ostatniem przedstawieniu znowu wypełniła salę teatru, dana będzie jutro we środę na przedstawieniu popularnem po cenach zniżonych. W sobotę wchodzi na repertuar grany w całym świecie melodramat amerykański Dunninga i Abbota „Broadway", osnuty na tle zakulisowego życia małych teatrzyków rewjowych, będących azylami przemytników alkoholu. W sztuce tej wystąpi poraz pierwszy okresowo zaangażowany, wybitny artysta i reżyser scen łódzkich, p. Jerzy Woskowski. — We czwartek popołudniu o godzinie 3'30 dany będzie dla szkół po cenach najniższych „Klub kawalerów", pomieszczony w cyklu przedstawień szkolnych, jako znamienity utwór krakowskiego pisarza, którego twórczość kończy jedną z epok komedjopisarstwa polskiego.

„ROXY" W ZAKOPANEM. Na zaproszenie miejscowych kół krakowski teatr da dzisiaj we wtorek w sali teatralnej „Morskiego Oka" przedstawienie, cieszące się niezwykłem powodzeniem komedji „Roxy" z p. Zaklicką w roli tytułowej.

—ooo—

Z Polski

KOLĘDA W BRZESZCZACH. W gminie Brzeszczach jest Kazimierz Bielenin naczelnikiem gminy i równocześnie organistą. Za te dwie funkcje pobiera rocznie 2800 zł. Niezależnie od tego jest gospodarzem i posiada 13 morgów gruntu i zabudowania gospodarcze, jak na wieś luksusowe. Prócz tego Bielenin jest członkiem rady powiatowej. Mimo to wszystko chodzi z księdzem Kucharczykiem po kolędzie i **bierze tak zwaną kolędę od ludzi ubogich.** Uważamy, że lepiejby było, żeby naczelnik gminy pozostawił te funkcje kościelnemu, gdyż ten posiada tylko dwa morgi gruntu i wykonuje służbę w kościele i chętniej obywatele Brzeszcz będą dawać kolędę kościelnemu, jak wójtowi i organiście w jednej osobie. — Sądzimy, że nasze uwagi poskutkują i wójt przestanie kolędować i brać pieniądze od ludzi niezamożnych.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU. Na przejeździe kolejowym z Krzeszowic do Tenczynka został przejechany przez pociąg osobowy idący do Trzebini nieznany mężczyzna. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

PROKURATOR POD TRAMWAJEM. W Warszawie na Żoliborzu przy wsiadaniu do tramwaju wpadł pod koła prokurator Sądu najwyższego p. Jurkiewicz. Koła strzaskały mu prawą nogę. W ciężkim stanie przewieziono go do szpitala.

SFAŁSZOWANE PRZEKAZY. Na szkodę urzędu pocztowego I. w Poznaniu, dokonano w ostatnich dniach oszustwa przez podjęcie na podstawie sfałszowanych przekazów 2.500 złotych. Przekazy wystawione były na nazwisko Stanisława Katznera i nadane były w Koninie i w Łowiczu. Ponieważ przekazy te były bardzo umiejętnie sfałszowane, urzędniczka pieniądze wypłaciła. Jak stwierdzono później, rzekomy Katzner wogóle w Poznaniu nie istnieje.

OFICER ZABIŁ ŻONĘ I SIEBIE. Kapitan szkoły podchorążych rezerwy Tadeusz Nevi, w swojem mieszkaniu prywatnem w koszarach we Włodzimierzu, wystrzałem z rewolweru zabił swoją żonę Irenę, poczem wystrzałem z tegoż rewolweru pozbawił się życia. Zachodzi podejrzenie, że powodem tego tragicznego wypadku była choroba obojga.

POŻAR CYSTERN NAFTOWYCH. W piątek wieczorem wybuchł w Mołodecznie w pobliżu stacji pożar cystern naftowych Tow. „Galicja". Z powodu eksplozji gazów akcja ratownicza była bardzo utrudniona, niemniej uniknięto katastrofy, która mogłaby pociągnąć całkowitą zagładę miasteczka przez odkręcenie kranów w cysternach, co spowodowało, że wypłynęło 5 tysięcy kilogramów nafty. Straty są znaczne. Przyczyną pożaru było najprawdopodobniej nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

WYKRYCIE TAJNEJ GORZELNI. Pod Brzezinami, we wsi Jeziorko, władze wpadły na trop olbrzymiej tajnej gorzelni, która prosperowała na szeroką skalę już od kilku lat. Jak się okazało, gorzelnia mieściła się w zagrodzie niejakiego Szylberga, który dzięki fabrykacji wódki, stał się posiadaczem 100-morgowego gospodarstwa. W gorzelni znaleziono najnowsze urządzenia techniczne, nowoczesne destylatory, pieczątki do lakowania butelek, zaś w zbiornikach kilkaset litrów gotowego spirytusu. Według dotychczasowych prowizorycznych obliczeń, w ciągu kilku lat działalności tajnej gorzelni, skarb państwa poniósł straty, sięgające 200.000 złotych. „Fabrykanci" produkowali nawet wódki gatunkowe, sprzedając je po 8 zł. za litr. W związku z tem aresztowano Szylberga, Romualda i Karola Kordaków, Ludwika Sawickiego i Bronisława Bliskiego.

Vandervelde uważa Polskę za zagrożoną w razie wojny

Bruksela, 10 stycznia. Na zgromadzeniu młodej gwardji socjalistycznej oświadczył wczoraj Vandervelde, że **nie wierzy w wybuch wojny światowej.** Na wypadek nowego konfliktu zbrojnego Belgii nie groziłoby bezpośrednio niebezpieczeństwo, jak w r. 1914. **Ofiarą padłaby w pierwszym rzędzie Polska,** która zostałaby **bezpośrednio zagrożona.** Mowca wystąpił następnie za **bezwzględnem rozbrojeniem** i oświadczył, że niedotrzymania zobowiązań nałożonych na państwa koalicyjne przez traktat wersalski nic nie powstrzyma Niemcy od uzupełnienia swych zbrojeń.

Katastrofa kolejowa pod Gdynią

Gdańsk, 19 stycznia. Na linji kolejowej Gdynia-Nowe Miasto zderzył się dziś rano o godz. 7 pociąg towarowy z pociągiem osobowym, wskutek czego oba parowozy, wóz bagażowy i dwa wagony osobowe wykoleiły się i uległy zniszczeniu. W katastrofie zostały **3 osoby zabite, 13 ciężko i około 25 lżej rannych.** Na miejsce katastrofy wysłano natychmiast komisję z polskiej dyrekcji kolejowej w Gdańsku.

—ooo—

Czego Niemcy domagają się na G. Śląsku

Genewa, 19 stycznia. Z kół delegacji niemieckiej na sesję Rady Ligi donoszą, że podczas rozmów z Briandem, Hendersonem i Grandim niemiecki minister spraw zagranicznych Curtius wysunął następujące żądania:

1) **usunięcie wojewody śląskiego Grażyńskiego** i ustąpienie jego ze stanowiska prezesa Związku powstańców górnośląskich,

2) **usunięcie starostów i zwierzchników** władz bezpieczeństwa tych okręgów, w których popełnione zostały akty gwałtu,

3) **zwolnienia z zajmowanych stanowisk tych urzędników,** którzy podpisali odezwę Związku powstańców i wreszcie

4) **rozwiązania Związku powstańców** i pełnego odszkodowania dla poszkodowanych osób narodowości niemieckiej.

Delegacja niemiecka domaga się następnie, aby prezydent mieszanej komisji polsko-niemieckiej na Górnym Śląsku Calonder jako bezstronny znawca sytuacji wystąpił przed Radą Ligi w charakterze sprawozdawcy.

ZABÓJSTWO NA DANCINGU. W Grodnie w sali dancingowej w jednym z barów, podczas zabawy zastrzelony został urzędnik bankowy Borowski Aleksander. Sprawca, który dał do Borowskiego dwa strzały w głowę, zbiegł, korzystając z zam[illegible]

STRASZNY WYPADEK W SZPITALU. — W szpitalu kolejowym w Wilnie wśród zagadkowych okoliczności zasłabło kilkanaścioro dzieci. Przeprowadzone badanie lekarskie stwierdziło, że niemowlęta są zarażone luesem, bowiem przez nieuwagę przyjęto na oddział położniczy chorą kobietę, której dziecko ulokowano na ogólnym oddziale położniczym. Chore dzieci odseparowano i zarządzono śledztwo.

—ooo—

Z zagranicy

ZA TO ŻE JADŁ KIEŁBASĘ W PIĄTEK. Prasa niemiecka donosi, że w miasteczku Kempten w Szwabji bawarskiej kominiarz Józef Leiner został *skazany na 40 marek grzywny* za „wywołanie publicznego zgorszenia popełnione przez to, że publicznie... *jadł w piątek kiełbasę*". Jeśli się zważy, że za czasów Karola Wielkiego (wiek IX) za taką „zbrodnię" wybijano zęby, to przyznać trzeba, że jednak od tego czasu dokonał się pewien postęp. Gazety nie podają jakiego wyznania jest ów kominiarz, który gotów przejść do historji; Kempten ma wszakże 25% ludności protestanckiej, której religja *nie nakazuje pościć.* Przezorni sędziowie zabezpieczyli się w każdym razie przed tym zarzutem, uważając w motywach wyroku, że jedzenie kiełbasy w piątek „obraża myśli i uczucia inaczej myślących". Myśli i uczucia tych „inaczej myślących" nie są nigdy obrażone, gdy bliźni *nie ma co do ust włożyć* nawet w najuroczystsze święto, gdy kościół sam poświęca schaby i kiełbasy. „Myśli i uczucia inaczej myślących" nie byłyby obrażone, gdyby kominiarz z Kempten nie miał nietylko na kiełbasę, ale i na kawałek suchego chleba. Ale widok robotnika, *który je,* to jest w stanie obrazić te delikatne „myśli i uczucia".

Z życia robotniczego

POKÓJ W GÓRNICTWIE, WALKA W TKACTWIE ANGIELSKIM

Zebranie delegatów górników południowej Walii przyjęło 169 głosami przeci 72 umowy z pracodawcami, wobec czego robota w kopalniach została 19 bm. podjęta. Natomiast w przemyśle tkackim w Lancashire zaczął się w sobotę lokaut, ponieważ robotnicy nie zgodzili się na obniżenie płac. Lokaut objął 200 tysięcy robotników. Dotychczas żadna ze stron nie okazuje skłonności do podjęcia nowych rokowań.

Zamknięcie Koła prawników warszawskich

REPRESJA ZA STANOWISKO WOBEC BRZEŚCIA

Warszawa, 19 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Komisarjat rządu **zamknął Koło prawników** w związku z protestem przeciw Brześciowi. Motywem zamknięcia jest działalność sprzeczna ze statutem.

Trudności p. Becka

BEZCZELNE ZAPRZECZENIE

Pułkownikowska „Gazeta Polska" zaprzecza podanej przez „Naprzód" wiadomości o tem, że p. Beck był w roku 1928 mianowany radcą legacyjnym w Paryżu i pisze: „Nigdy podobna nominacja nie istniała. Tem samem fałszem jest twierdzenie, jakoby sprzeciwiało się temu francuskie ministerstwo spraw zagranicznych".

Zaprzeczenie powyższe jest niezwykle bezczelne. Czy nominacja p. Becka była wówczas już podpisana, to sprawa czysto formalna i obojętna. — Dość, że *sanacyjne* dzienniki doniosły wtedy, iż p. *Beck* idzie na stanowisko radcy legacyjnego do Paryża i na skutek tego doniesienia francuskie ministerstwo spraw zagranicznych zaremonstrowało przeciw nominacji na to stanowisko człowieka, którego nazwisko prasa światowa wymieniała w związku z zamordowaniem gen. *Zagórskiego.* To jest ścisłą prawdą i prawdą jest również, że wskutek sprzeciwu francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych nominacja p. Becka nie doszła wówczas do skutku.

Bezczelne zaprzeczenie „Gazety „Polskiej" zaopatruje „Gazeta Warszawska" następującemi uwagami: „Nie zaprzecza natomiast „Gazeta Polska" tem, co podał „Naprzód" o *roli p. Becka w sprawie brzeskiej,* a co było głównym tematem artykułu krakowskiego dziennika.

Dowiadujemy się wreszcie z „Gazety Polskiej", że p. Beck jest jednym z najzdolniejszych ludzi, jakich posiadamy w naszym świecie politycznym" (naszym — to, o ile dobrze rozumiemy — sanacyjnym), „jest to jeden z najbliższych pomocników Marszałka Piłsudskiego, od szeregu lat, szczególnie wydatnie współpracujący z Nim i z p. min. Zaleskim w tej właśnie dziedzinie (polityki spraw zagranicznych), i że „posiada zaufanie czynników miarodajnych".

Z długiego, przetkanego wymysłami w stylu „brzeskim", wywodu, organu urzędowego wynika jednak, że nie jest przewidywana zmiana na stanowisku ministra spraw zagranicznych".

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych

W SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej toczyła się dyskusja nad budżetem min. spraw zagranicznych.

Wiceminister **Beck** oświadczył, że budżet obecny jest wyższy od poprzedniego o 1,200.000 zł.

Referent poseł **Dyboski** (BB) stwierdza, że budżet w dochodach wynosi 11,356.000 zł., w wydatkach 49,539.000 zł. oraz 2,359.000 zł. wydatków nadzwyczajnych. Oszczędności w wydatkach polegają na zmniejszeniu etatów zagranicznych o 40 etatów. Preliminarz przewiduje oszczędność pół miljona w funduszu dyspozycyjnym. Proponuje szereg zmian tak, że dochody wyniosłyby 11.536.000, zaś wydatki 51,098.000 zł.

Przewodniczący poseł **Hołyński** (BB) prosi, aby w dyskusji nie poruszano momentów politycznych.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

oświadcza, że do tego wezwania zastosować się nie może. Musi być większy kontakt ministerstwa spraw zagranicznych z parlamentem, co sprowadzi do właściwej miary interwencje w stosunku do Rosji, jakich na terenie międzynarodowym dopuścił się gen. Muller, tzw. reprezentant armji ukraińskiej. Mowca zapytuje, dlaczego polskiemu przedstawicielowi w Radzie administracyjnej międzynarodowego Biura pracy (tow. Żuławskiemu) odmówiono wydania paszportu dyplomatycznego, podczas gdy przedstawiciele innych państw go mieli. Omawiając propagandę, mowca stwierdza, że jest ona prawidłowo potrzebna. ale nie taka, którą zajmuje się **więcej propaganda jednostki, niż państwa.** Potrzeba wiele kongresów urządzić, aby **zatrzeć wrażenie Brześcia i Łucka.** Jeżeli my tu piętnujemy te wydarzenia, ma to również znaczenie propagandowe, gdyż budzi wrażenie zagranicą, że **w Polsce jest jeszcze opinja publiczna.**

Poseł **Polakiewicz** (BB): Jak się zachowuje angielska partja pracy wobec represyj w Indjach?

Poseł **Czapiński:** Nie bronię tego, co się dzieje w Indjach, lecz Polska jest państwem młodem, które powinno swej opinji pilnować. Nie wiem, czy z propagandą taką zgodna jest osoba p. Becka, o którym pisma donosiły, **że uczestniczył w urządzaniu więzienia w Brześciu.**

Mówca stawia dwa wnioski: 1) o skreślenie 2 miljonów z funduszu dyspozycyjnego, 2) o skreślenie 1 miljona z funduszu propagandowego.

DALSZA DYSKUSJA

Poseł **Jeliński** (klub narodowy) stwierdza, że wydatki na ministerstwo spraw zagranicznych są u nas wyższe niż w innych państwach. Mówca wnosi o zredukowanie funduszu dyspozycyjnego o 2,350.000 złotych, zaś funduszu propagandowego o 1 miljon.

Poseł **Bittner** (ChD) krytykuje propagandę. Pozycja Polski zagranicą jest bardzo trudna. Nietylko w lewicy francuskiej, ale także w innych grupach panuje **nieprzychylne usposobienie wobec Polski.**

Poseł **Miedziński** (BB) „oburzony" jest na informowanie zagranicy o wypadkach w Polsce.

Poseł **Czapiński:** Chodzi o to, czy te rzeczy były czy nie były.

Poseł **Miedziński:** Zarówno opozycją jak i sanacją kieruje idea.

Poseł **Bittner:** Czy Brześć jest także sprawą ideową?

Poseł **Miedziński:** Oczywiście że posłów nie zamknięto za to, że są nam winni pieniądze, ale że obrażali państwo, szkodzili mu, więc zostali uwięzieni z pobudek ideowych.

Wiceminister **Beck** broni propagandy co do Pilsudskiego. Co do odmówienia paszportu dyplomatycznego posłowi Żuławskiemu, stało się to na podstawie przepisów formalnych. **Co do swego udziału w urządzaniu więzienia brzeskiego, nie da odpowiedzi.**

Na tem dyskusję zakończono i przystąpiono do

BUDŻETU MINISTERSTWA REFORM ROLNYCH

Referent poseł **Sanojca** (BB) proponuje szereg redukcyj w wydatkach na centralę, urzędy ziemskie i t. d.

Zabiera głos minister **Kozłowski.**

Protest dziennikarzy przeciw hańbie brzeskiej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

Zebrani wczoraj w Warszawie z okazji walnego zjazdu Syndykatów dziennikarzy polskich podpisani protestują przeciw metodom, jakie stosowano wobec więźniów brzeskich i wzywają odpowiednie czynniki do przeprowadzenia natychmiastowego śledztwa i surowego ukarania winnych. Leon Feldman (Kraków), Sacha (Pomorze), Boski (Warszawa), Jarochowski (Poznań), Nowakowski (Warszawa), dr. Kordys (Kraków), Witold Giełżyński (Warszawa), St. Kodź (Wilno), Dębicki, Grostern, Fiedler, Rogowicz, Osbergerowa, Przysiecki, Wierzyński, Gregorczyk (Warszawa).

Osobny protest zgłosiła sekcja dziennikarzy żydowskich przy Syndykacie warszawskim.

WALNY ZJAZD SYNDYKATÓW DZIENNIKARZY POLSKICH

Warszawa, 19 stycznia (telef. wł. „Naprzodu"). Wczoraj odbył się doroczny walny zjazd delegatów Syndykatów dziennikarzy polskich, na którym reprezentowane były wszystkie Syndykaty. Przewodniczył prezes Związku Syndykatów p. Z. Dębicki. Po załatwieniu szeregu spraw administracyjnych uchwalono zdjąć z porządku dziennego rezolucję w sprawie brzeskiej ze względów formalnych. Dokonano wyboru Zarządu na r. 1931. Prezesem wybrany został p. Zdzisław Dębicki, wiceprezesami dr. Beaupre (Kraków), Bazylewski i Grostern, do Zarządu jako przedstawiciel Syndykatu krakowskiego wybrany został Leon Feldman. Uchwalono utworzyć komisję statutową, której przewodniczącym Zarząd wyznaczył dra Romana Kordysa (Kraków).

Rozłam w t. zw. „frakcji rewolucyjnej"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 stycznia.

Dziś utrzymywały się pogłoski o pogłębieniu się rozłamu w tak zw. frakcji rewolucyjnej (BBS) — między grupą Moraczewskiego a grupą Jaworowskiego. Za Moraczewskim oświadczyli się Downarowicz, Pączek i Lenga, za Jaworowskim Pilacki. Moraczewskiemu udało się przeciągnąć na swą stronę BBSowski Związek metalowców.

—ooo—

Otwarcie sesji Rady Ligi narodów

Genewa, 19 stycznia. Dziś o godz. 10'30 przedpołudniem otwarta została 62 sesja Rady Ligi narodów pod przewodnictwem angielskiego ministra spraw zagranicznych **Hendersona.** Jak zwykle, sesja rozpoczęła się posiedzeniem **poufnem,** na którem dokonano pewnych zmian personalnych w generalnym sekretarjacie Ligi, a mianowicie mianowano delegata francuskiego Haasa dyrektorem wydziału komunikacyjnego, delegata włoskiego Stoppaniego dyrektorem wydziału gospodarczego, a delegata brytyjskiego Lovedaya dyrektorem wydziału skarbowego. Rada zajmowała się następnie porządkiem obrad przyszłych dni i ustaliła, że **we wtorek** zajmie się **kwestją zwołania konferencji rozbrojeniowej,** a **we środę** wejdą pod obrady **skargi niemieckie w sprawie wyborów na Górnym Śląsku.**

Bezpośrednio po posiedzeniu poufnem otworzył przewodniczący **Henderson** posiedzenie **jawne.** Sala obrad wypełniona jest po brzegi publicznością i przedstawicielami prasy całego świata. Na wniosek przewodniczącego Rada przesłała telegram gratulacyjny nowowybranemu prezydentowi Międzynarodowego Trybunału w Hadze **Adacziemu.** Na posiedzeniu jawnem, które trwało niespełna godzinę, Rada wysłuchała szeregu sprawozdań o działalności Ligi w dziedzinie gospodarczej i technicznej, poczem uchwaliła zwołać **międzynarodową konferencję komunikacyjną** na 28 październik a br., na której rozważana będzie także sprawa reformy kalendarza.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Chcecie pogłębić wiadomości zawodowe? Pożądacie kulturalnej towarzyskiej rozrywki? Pragniecie w społecznej pracy współdziałać? Zapiszcie się na członków Związku zawodowego pracowników umysłowych ul. Sławkowska 6 (tel. 138-53).

TELEGRAMY

ZMIENIONY WYGLĄD SŁAWNEGO WODOSPADU

Nowy Jork, 19 stycznia. Po stronie wschodniej wodospadu Niagiary oderwały się olbrzymie masy skały na przestrzeni 50 do 60 metrów, wskutek czego wodospad przybrał znacznie zmieniony wygląd.

STRASZNY POŻAR W KONSTANTYNOPOLU 10 OFIAR

Konstantynopol, 19 stycznia. W dzielnicy handlowej *Galata* spłonął wczoraj wieczór olbrzymi budynek, w którym mieściły się liczne biura handlowe i magazyn wypożyczalni filmów. Pożar szerzył się w tak gwałtowny sposób, że część mieszkańców z trudem tylko zdołała się ocalić przez wyskakiwanie z okien na rozpostarte płótna. Mimo energicznej akcji ratunkowej, *7 osób zginęło straszną śmiercią w płomieniach a 3 osoby uległy zaczadzeniu.* Oprócz tego podczas pożaru 14 osób odniosło rany ciężkie i kilkanaście lżejsze. Wyrządzone straty materjalne wynoszą ponad pół tora miljona funtów tureckich.

DWIE KOBIETY SPALIŁY SIĘ

Berlin, 19 stycznia. Na poddaszu pewnego budynku w Charlottenburgu wybuchł pożar spowodowany nieostrożnem obchodzeniem się z płonącą świeczką jednej z dwu lokatorek poddasza. Ogień momentalnie objął pokoik tak, że obie lokatorki, starsze, niezaradne kobiety, poniosły śmierć w płomieniach.

Dwa oblicza Rosji sowieckiej

Początek bieżącego roku obfituje w szereg wypadków w życiu wewnętrzno-politycznem w Rosji sowieckiej. Usunięto Rykowa i innych zwolenników kursu prawicowego i ogłoszono oficjalnie kierunek „lewy", idący linją wytkniętą przez Stalina. W kołach moskiewskich wspominają artykuł Stalina, mówiący o „zawrocie głowy z powodu sukcesów odniesionych na polu kolektywizacji", w którym Stalin chciał wyrazić nadzieję różowej przyszłości. Obecnie wszyscy wiedzą doskonale, że był to jedynie taktyczny trick w celu zmuszenia rolników do zasiewów. Podstawowa linja czerwonego dyktatora nie zmieniła się i Stalin usunąwszy Trockiego, kontynuuje w rzeczywistości dalej taką politykę, jaką uprawiał Trocki. Uskuteczniła bowiem w praktyce t. zw. „ukłon w lewo". Jasnem jest, że ta „lewicowo-komunistyczna dyktatura" powoduje wzrost opozycji, a tem samem zwiększa nacisk aparatu sowieckiego na kierunki opozycyjne.

Rosja sowiecka posiada obecnie dwa oblicza. Oficjalny optymizm już dawno nie objawiał się się w takiej formie, jak obecnie. W państwie daje się odczuwać brak opału, środków żywnościowych, towarów tekstylnych, obuwia, słowem **brak artykułów pierwszej potrzeby.** Natomiast z trybuny „czerwonego parlamentu", plenum Centralnego Komitetu Wykonawczego głosi ogólny dobrobyt, udowadnia, że aprowizację przeprowadza planowo i dąży do **rozwoju wielkiego przemysłu.** — Drugie oblicze usiłuje otworzyć usta i zapytać: dlaczego przy tej pomyślnej sytuacji miasta cierpią na brak chleba, obuwia itp. i dlaczego kupno ubrania uważano za zbytek? Oczywiście pytania tego nie można wypowiedzieć otwarcie, gdyż w tej chwili przemówiłyby usta twarzy oficjalnej na temat kontrrewolucji, szkodnictwa, wstrzymywania postępu „piatiletki" itd., a jeżeli przytem twarz druga ułoży się w znak powątpiewania, stanie przed nią widmo GPU i daleki obóz koncentracyjny. Jak maskowany jest faktyczny stan rzeczy, świadczy fakt, że nawet w urzędach państwowych nie znają prawdziwej sytuacji politycznej i gospodarczej. Oficjalne statystyki przepełnione są cyframi o olbrzymich zapasach zboża, ale jeżeli Moskwa domaga się przydzielenia jej tegoż, to bardzo trudno przydział otrzymuje. Sprawozdania głoszą, że stan kolejnictwa znacznie się polepszył, ale połamane lokomotywy i wagony zapełniają warsztaty kolejowe.

Rolnictwo sowieckie nie było nigdy tak zagadkowe jak obecnie. Charakterystycznem jest, że w pismach zamieszczane są skargi na **członków gospodarstw kolektywnych, którzy nie chcą oddawać zboża po niskich cenach.** Pozostaje więc interesujący paradoks: gospodarczą podstawą skolektywizowanego Związku sowieckiego są w pierwszym rzędzie samodzielni rolnicy, a nie członkowie „kołchozów".

W życiu wewnętrznem ZSSR jasnem jest tylko jedno: państwo zmierza do nadwładzy komunizmu wojskowego.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Radość kochania" (nowość).
Środa: „Roxy" (przedstawienie popularne — ceny zniżone).
Czwartek popołudniu 3'30: „Klub kawalerów" — przedstawienie szkolne — ceny najniższe); wieczorem „Radość kochania".

BAGATELA

Codziennie: „Czyście już widzieli Zulę w Bagateli?"

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Wtorek: Dr. Anna Brassowa: „Wychowanie dziewcząt";
Środa: Dr. Mieczysław Niwiński: „Rozwój nauk w Krakowie";
Czwartek: Dr. Henryk Biernacki: „W jaki sposób przychodzi do zakażenia gruźlicą u dziecka".
Piątek: wizytator Władysław Wierzbiński: „Postępowanie z dzieckiem".

KINOTEATRY

Apollo: „Monte Carlo".
Corso: „Człowiek bez nerwów" i „Demon ruchu".
Dom żołnierza: „Biała sonata".
Sztuka: „Parada Paramountu".
Uciecha: „Nasza jest noc".
Wanda: „Królowie mody".
Warszawa: „Nibelungi".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 20 stycznia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteprologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Odkrycie planety transneptunowej". 16.155: Gramofon. — 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Co mogłoby odrodzić teatr współczesny?" — wygłosi p. Józef Jedlicz. 17.45: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.35 Dziennik radjowy. 19.50: Gramofon. 20.00: Recital fortepianowy Artura Hermelina z Warszawy. 20.45: Kwadrans literacki. 21.00: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00 Feljeton z Warszawy: „Narodziny szatana". 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 21 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w biurze Rady (ulica Dunajewskiego 5). Uprasza się wszystkich członków o niezawodne przybycie.

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie OKR przy ul. Dunajewskiego 5 II p. Uprasza się członków o bezwzględne przybycie.

POSIEDZENIE KOMISJI REWIZYJNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we wtorek 20 bm. o godzinie 6 wieczorem w biurze Rady (ulica Dunajewskiego 5). — Towarzyszów: Romana, Durlaka i Hnatowa uprasza się o przybycie.

KOMITET PPS DZIELN. I i IV IM. DRA ZYGMUNTA MARKA urządza w dniu 20 bm. o godz. 6'30 wieczór w sali an II p. przy ul. Dunajewskiego 5 dalszy ciąg dyskusji nad referatem tow. Feliksa Grossa „Obecna polityka PPS". Wstęp mają towarzysze i wprowadzeni goście.

PIERWSZE ZEBRANIE TOWARZYSZÓW, ZAPISANYCH NA KURS SIEDMIOKLASOWEJ SZKOŁY POWSZECHNEJ odbędzie się we wtorek 20 bm. o godz. 7 w sali czytelni TUR, celem omówienia rozkładu godzin. Należy przynieść ze sobą papier i ołówek. Obecność wszystkich zapisanych bezwzględnie konieczna.

UMNEMONIKA I MNEMOTECHNIKA W ŻYCIU CODZIENNEM I PRACY ZAWODOWEJ. Jak ułatwić sobie rachowanie i jak się w szybkiem liczeniu doskonalić. Interesujący ten odczyt urozmaicony niezwykłemi eksperymentami wygłosi we środę 21 bm. dr. inż. Wittenberg w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłow. (ul. Sławkowska 6). Początek o godzinie 7'45 wieczorem.

TRZYMIESIĘCZNY KURS DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH. W lutym rozpoczyna się w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 trzymiesięczny kurs TUR dla działaczów związków zawodowych. Kierownikiem kursu jest tow. dr. Romuald Szumski. Wpisy na kurs przyjmuje do końca stycznia sekretarjat TUR, oraz sekretarjat Rady związków zawodowych (ul. Dunajewskiego 5). Wykłady odbywać się będą codziennie od 7—9 wieczór, prócz sobót i niedziel.

HUMOR I SATYRA

Z ROZMÓW KAWIARNIANYCH

— Obaj moi chłopcy zasiadają w tym roku równocześnie do matury: jeden marzy o rejenturze, drugi o karjerze bankowej. I, wie pan, co dla nich obmyśliłem? Oddam obu do Podchorążówki: dopną swego prędzej i łatwiej.

— Ale czy to zawsze będzie tak pewne?

* * *

— Mój brat bardzo się zasłużył podczas wyborów. Powiadam panu awans ma murowany. Niedługo może zostanie wojewodą.

— Przesada, łaskawco, przesada! Wiem, że był na medycynie, ale najwyżej dwa semestry. O chorobach wenerycznych nie ma pojęcia. Panie, nawet po dziesiątym kuflu nie uwierzę!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy . . . . zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim .	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
Kalendarzyk młodego robotnika . . .	.60
P. Krapotkin: Spółnictwo a socjalizm wolnościowy	.40
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Marek Zofja, ur. w r. 1900, zam. Bodzów 3, pow. Kraków.

Unieważnia się zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Księski Markus, ur. w r. 1911, zam. Podgórze, Kalwaryjska 14.

Ogłoszenie przetargu.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie ogłasza niniejszem przetarg na najem placów składowych położonych obok dawnego Dworca pospiesznego, a to o powierzchni 100 m², 160 m², 230 m² i 389.30 m² z terminem objęcia z dniem 1 lutego 1931 r.

Dotyczące plany oglądać można w Wydziale Taryfowo-Handlowym Okręgowej Dyrekcji Kolejowej przy ul. Bosackiej L. 6 w biurze Nr. 13 w godzinach między 12-tą a 13-tą.

1) Osoby ubiegające się o najem mają wnieść oferty najpóźniej do dnia 20 stycznia 1931 r. o godzinie 12-tej w południe.

2) Oferty z oznaczeniem powierzchni placu na który oferent reflektuje, wraz z oznaczeniem cyfrowem i słownem oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego należy składać w Sekretarjacie Dyrektora Kolei Państwowych (Plac Matejki L. 12 II. p. drzwi Nr. 110) w kopertach zapieczętowanych z napisem: „Oferta na dzierżawę placu składowego o pow. . . . . . w Krakowie" włożonym następnie do drugiej koperty przejrzystej, również zapieczętowanej z tym samym napisem.

3) Oferenci mają wyraźnie stwierdzić w ofertach, że warunki dzierżawy są im dokładnie znane.

4) Równocześnie z wniesieniem oferty należy złożyć w Kasie Dyrekcyjnej w Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie wadjum w wysokości 250 zł (słownie dwieściepięćdziesiąt Złotych) gotówką lub w akcjach Banku Polskiego, państwowych papierach wartościowych lub innych papierach o zabezpieczeniu pupilarnem, które w razie przyjęcia oferty będą zatrzymane na poczet kaucji — w razie zaś nieprzyjęcia oferty będą zwrócone; kwit kasowy należy dołączyć do oferty.

Jeżeli oferent, którego ofertę przyjęto nie podpisze formalnej umowy lub też nie obejmie przedmiotu najmu w terminie umówionym, to zatrzymane na poczet kaucji wadjum przepada na rzecz Zarządu Kolejowego.

5) Ważność i skuteczność prawna zawrzeć się mającej umowy dzierżawnej zawisłą jest od koncesji przemysłowej patentu w myśl obowiązujących ustaw.

6) Oferenci są związani swemi ofertami w czasie 8-miu tygodni licząc od dnia otwarcia ofert, które nastąpi 28-go stycznia 1931 r. o godzinie 12-tej w południe.

7) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie zastrzega sobie prawo oddania przedmiotu dzierżawy według swego uznania jednemu z pośród oferentów lub też innej z wolnej ręki, nie bacząc na wynik postępowania przetargowego.

8) Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie nie bierze odpowiedzialności za niezawinione niedotrzymanie oznaczonego w ogłoszeniu przetargu terminu oddania dzierżawy.

9) Koszta ogłoszenia niniejszego przetargu ponoszą oferenci, którym dzierżawy zostaną przyznane.

10) Informacji bliższych zasięgnąć można codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 11-tej do 13-tej w Wydziale Taryfowo-Handlowym Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie przy ul. Bosackiej Nr. 6, I p. drzwi Nr. 13.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.